

# ZWROCI



SIR ERIC PHIPPS, ambasador brytyjski w Berlinie, złożył ostry protest przeciwko znecaniu się hitlerowców nad 15-letnim uczniem angielskim.

WYDANIE: A P

Cena 10 groszy



# EXPRESS

ILUSTROWANY



AZANA, socjalista, b. szef gabinetu hiszpańskiego, stanął na czele opozycji.

ROK XI

PIĄTEK, 22-go WRZEŚNIA 1933 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 263

## ZABÓJCY Ś. p. HOŁÓWKI PRZED SĄDEM

### Cienie straconych na sali sądowej. — Bunij przyznaje się do winy. — Jeden ze sędziów przysięgłych wczoraj zachorował.

Sambor, 20 września.

Według ustalonego wczoraj planu dzisiejsza rozprawa w procesie trzech oskarżonych o udział w morderstwie ś. p. Hołówki, rozpocząć się miała o godz. 9 rano.

Na sali rozprawy zjawili się członkowie trybunału, prokurator, obrońcy, dziennikarze i publiczność.

Wprowadzono trzech oskarżonych. Przewodniczący wiceprezes Wondrausch stwierdził tymczasem brak jednego z sędziów przysięgłych Lorenca. Wobec tego przewodniczący zarządził dłuższą przerwę i wydał polecenie odwołania przysięgłego.

O godz. 12 min. 30 przewodniczący wiceprezes Wondrausch otworzył na chwilę posiedzeniu sądu i oznajmił, że z powodu choroby sędziego przysięgłego Lorenca zarządza dalszą przerwę do godz. 3-ej popoł. Sędzia przysięgły Lorenc, który już wczoraj czuł się słabo, wyjechał do domu do Drohobycza i tam dostał ataku sercowego. Wobec tego nie zgłosił się dziś rano do sądu.

W czasie rozprawy popołudniowej zeznał oskarżony Roman Baranowski.

Akt oskarżenia, odczytany na rozprawie, obszernie omawia okoliczności tragicznej śmierci ś. p. Hołówki.

Krytycznego wieczora mieszkańcy pensjonatu Sióstr Służebniczek usłyszeli nagle sześć po sobie następujących strzałów.

Gdy zamieszkała w tym pensjonacie Felicja Wysokińska wybiegła na korytarz,

spostrzegła dwóch mężczyzn, biegnących po schodach w płaszczach z podniesionymi kołnierzami i w nasuniętych na oczy czapkach — cyklistówkach.

Brykowski otworzył wówczas drzwi pokoju i zobaczył na łóżku postać Hołówkę, w pozycji nawpół siedzącej, brozącego krwią. Przybyły lekarz stwierdził zgon.

Jakkolwiek w początkowym stadium dochodzenia w sprawie zabójstwa ś. p. Hołówki Michał Hnatow, Wasyl Biłas, Dmytro Danyłyszyn, Aleksander Bunij i Mikołaj Motyka byli zatrzymani, to jednak zostali oni dla braku dostatecznych poszlak zwolnieni.

Dopiero wyniki ekspertyzy Instytutu Ekspertyz Sądowych w Warszawie, które naprowadziły na ślad pochodzenia broni, jak również zeznania osób, zatrzymanych w związku z napadem na

urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim w dniu 30 listopada 1932 r., dały możność ujawnienia właściwych sprawców zabójstwa ś. p. Hołówki.

Zatrzymani w związku z tym napadem Wasyl Biłas i Dmytro Danyłyszyn przyznali się przed sędzią apelacyjnym, że to oni dnia 29 sierpnia 1931 r. wieczorem

**WTARGNELI, UZBROJENI W PISTOLETY AUTOMATYCZNE, DO POKOJU,**

**JU,** zajmowanego w pensjonacie S. S. Służebniczek w Truskawcu przez ś. p. Hołówkę i kilkoma strzałami zabili go.

Zbadany jako oskarżony Aleksander Bunij przyznał się do należenia do U. O. N. i do okazania pomocy w zabójstwie, zaznaczając, że od chwili morderstwa „nie miał spokoju”.

Natomiast Mikołaj Motyka, skazany już za należenie do U. O. N., nie przyznał się do winy.

Również i oskarżony Baranowski nie przyznał się do winy.

Po odczytaniu aktu oskarżenia try-

bunał przystąpił do badania oskarżonych. Pierwszy składa zeznanie Bunij.

Przewodniczący zapytuje go, czy przyznaje się do winy. (Bunij odpowiada po ukraińsku, że do czynu przyznaje się, a do winy nie poczuwa się. Dalej zeznaje, w jaki sposób znalazł się w organizacji. Twierdzi on, że wraz z Motyką i Wasylem Biłasem należał do „Płasta” i stąd zna ich dobrze. Kiedy Motyka tworzył w Truskawcu „piątkę” on, mając doń zaufanie, dał się wciągnąć do pracy.

Przysięgę odbierał Motyka. Było to mniej więcej na początku 1931 r., albo w końcu 1930. Przysięga ta odbywała się w specjalnych warunkach. W pokoju zastłonym przysięgano wobec rewolweru. Przy tej okazji Bunij oświadczył, że był to rewolwer systemu browning, należący do Biłasa.

Już latem tegoż roku Bunij służył w pensjonacie. Do czasu przybycia do pensjonatu postać Hołówki nie brał żadnego czynnego udziału w organizacji i do żadnych prac nie był używany.

## Proces o zabójstwo ś. p. Chudzika

### Stankiewicz był już siedmiokrotnie karany więzieniem. — Konfrontacja na sali sądowej.

Sanok, (PAT) 20 września.

W dalszym ciągu procesu o zabójstwo ś. p. Chudzika sąd przesłuchał o staniego oskarżonego kom. Drewińskiego.

Kom. Drewiński w sposób kategoryczny nie przyznaje się do winy, twierdząc, że Stankiewicz czując urazę za wszystkie wyrzucane mu niedbałości w służbie w ten sposób pragnie się zemścić. Kom. Drewiński zaznacza w sposób stanowczy, że wydając rozkaz obserwowania i unieszkodliwienia Owoca miał na myśli unieszkodliwienie jego roboty na terenie

powiatu a nie zabójstwo Owoca. Insynuację tę odrzuca z oburzeniem, oświadczając, że jako oficer policji nigdy nie mógłby wydać niższemu funkcjonariuszowi rozkazu zabicia człowieka. Na wiadomość o zbrodni udał się niezwłocznie na miejsce i zabezpieczył śledztwo. Gdy mu doniesiono, że w pobliżu widziano Jajkę, przyszło mu na myśl, że on mógł czynu tego dokonać. Z bratem Jajki, Tadeuszem, rozmawiał po tym wypadku i obiecywał interwenjować w śledztwie, ale czynił to, aby w ten sposób od Jajki wy dostać wiadomość o miejscu schowa-

nia strzelby.

Na dowód tego odczytuje list Tadeusza Jajki do brata w więzieniu, zawierający same ogólności. Następnie adwokat Drewińskiego, Głuszkiewicz, zapytuje, czy wiadome są oskarżonemu dane co do karalności Stankiewicza. Oskarżony oświadcza, że Stankiewicz karany był 7 razy, w tem raz przez niego samego. Ze względu na zupełną sprzeczność zeznań Drewińskiego i Stankiewicza, przewodniczący zarządza konfrontację. W czasie konfrontacji Stankiewicz podtrzymuje swe oświadczenia, a kom. Drewiński w dalszym ciągu kategorycznie zaprzecza, oświadczając, że Stankiewicz oskarża go z zemsty. Również kom. Drewiński zaprzecza zeznaniom Jajki, oświadczając, że zeznania te są stekiem kłamstw i bezczelności.

## Książka Hitlera zakazana w Polsce

### na mocy artykułu k. k., mówiącego o zniewadze narodu polskiego

Katowice, 20 września. (PAT.)

Na mocy postanowienia sądu grodzkiego w Katowicach, opartego na art. 152 k. k., mówiącego o zniewadze narodu polskiego, została skoniiskowana książka Hitlera p. t.: „Mein Kampf” za ustęp następującej treści:

„Tutaj (tj. w Niemczech) uważano także, że będzie można przeprowadzić germanizację polskiego elementu przez częścicowe językowe wciągnięcie go do

niemieckiego narodu. Ale rezultaty okazały się opłakane.

Naród obcy rasą, wyrażający obcym językiem swe obce myśli i kompromitujący wyższą godniejszą naszą narodowość przez swą mniejszą, niższą wartość”...

Dzisiejsze dzienniki ogłaszają, że władze czesko-słowackie odebrały również debít książki Hitlera p. t. „Mein Kampf”.

## Hitlerowcy poprawiają stary testament

### Z podręczników skreślono historję o „ofierze Izaaka”

Berlin, 20 września.

(Pat) — Prezydent regencji szlezwickiej zarządził, aby bez względu na mającące nastąpić zmiany w nauczaniu starego testamentu w szkołach, natychmiast

skreślono z programu historję o „ofierze Izaaka”, z tego powodu, iż „zawarte w niej pojęcie o Bogu, jest niezgodne z charakterem niemieckim”.

## Premier Jędrzejewicz dziś jedzie do Gdańska

Warszawa, 20 września.

Dnia 21-go b. m. wieczorem udaje się do Gdańska prezes rady ministrów p. Janusz Jędrzejewicz.

Wizyta ta, która potrwa jeden dzień jest odwzajemnieniem za oficjalną wizytę, złożoną w początkach lipca r. b. rządowi polskiemu przez obejmującego wówczas urządowanie prezydenta senatu gdańskiego dr. Rauschninga.

## Kurs dolara

Łódź, 20 września.

W dniu dzisiejszym wymieniano dolary na rynku prywatnym po 5,75 w placeniu i 5,85 w żądaniu. Bank Polski płacił 5,75.

# Dziś

ukazał się Nr. 17 tygodnika

# CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ!

który zawiera całość niezwykle sensacyjnej powieści kryminalnej p. t.:

# „Męty Paryża”

Całości numeru dopełniają: obfite wiadomości ze świata, humoru, rozrywek, umysłowych z nagrodami i interesująca nowela.

CENA NUMERU 30 GR.



# KRAKÓW



REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inzeratowy) od 9 rano — i w południe i od 4—7 wieczorem.  
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

### OSTRZEŻENIE

Zdarzają się obecnie bardzo często wypadki oszustwa, że zamiast znanych piw podają Wam bezwartościowe piwo po tej samej cenie. Zwracając baczną uwagę nie dajcie się oszukiwać.

## Fantastyczne wiadomości niektórych pism krakowskich

Kraków, 20 września.

Niektóre dzienniki krakowskie podały wczoraj wiadomość o usiłowanym okradzeniu skarbcza królewskiego, mieszczącego się, jak wiadomo, przy kościele katedralnym na Wawelu. Skradziony skarb miał być wywieziony do Południowej Afryce do Angoli. Cała ta sensacyjna wiadomość została podana w związku z toczącym się obecnie dochodem przeciwko aresztowanemu niedawno sekretarzowi kliniki uniwersyteckiej Franciszkowi W. Budziszowi pod zarzutem sprzeniewierzenia kilkudziesięciu tysięcy złotych na szkodę władz uniwersyteckich w Krakowie. Jak się dowiadujemy z najbardziej miarodajnego źródła wiadomość o usiłowanym okradzeniu skarbcza wawelskiego a w szczególności przewiezienia łupu do Angoli jest przesadzona. W sprawie Budzisz toczy się dochodzenie, które narazie nie ujawniło jeszcze wszystkich szczegółów nadużyć. Sprawa malwersacji w sekretariacie kliniki jest jeszcze ciągle przedmiotem zmudnych dochodzeń, które ze względu na dobro śledztwa nie możemy narazie podać do wiadomości publicznej.

### CZYSZCZENIE SIECI

Zarząd Wodociągów miejskich rozpoczął czyszczenie sieci rur wodociągowych, dla usunięcia nagromadzonego w niej osadu. Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmniejszenie wody.

Czyszczenie nastąpi od dnia 21 września 1933 r. i odbywać się będzie w dniach następujących od 3-jej do 8-jej więcej 8-jej wieczorem, kolejno w poszczególnych dzielnicach miasta. Płókanie sieci trwać będzie około 3-ech tygodni.

### REPERTUAR TEATRÓW

Teatr M. im. Słowackiego — o godz. 20-jej — „Remans”.

CYRK STANIEWSKICH — o godz. 8.30 wiecz. ostatnie przedstawienie pożegnalne.

### REPERTUAR KIN

ADRIA: — „Adjutant Jego Wysokości”,  
APOLLO: — „Noc miłości”,  
ATLANTIC: — „Ciernie miłości”,  
DOM ŻOŁNIERZA — Bebe i S-ka,  
PROMIEN: — „10 proc. dla mnie” i „Flip i Flap” w Legii Cudzoziemskiej”,  
SLONCE: — „Czemp”,  
SZTUKA: — „Naręczona z Wiednia”,  
SWIT: — „Donovan”,  
UCIECHA: — „Madame Butterfly”.

### NOCNY DYŻUR APTEK

„Apteka pod Białym Orłem” — Rynek A-B nr. 45, „Apteka — ul. Łobzowska 6, „Apteka pod Świętą Kingą” — ul. Grzegorzeczka 9, „Apteka pod Złotym Lwem” — ul. Długa 4, „Apteka pod Murzynem” — ul. Krakowska 19, W PODGÓRZU: — „Apteka pod Opatrznością” — ul. Brodzińskiego 1.

## Radjoprogram

KRAKÓW.

11.50. Program na dzień bieżący. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.25. Transmisja z Warszawy. 12.35. Płyty. 12.55. Transmisja z Warszawy. 13.00. Płyty. 15.25. Transmisja z Warszawy. 15.35. Płyty. 16.00. Transmisja z Wilna. 16.30. Płyty. 17.00—19.20. Transmisje z Warszawy. 19.35. Rozmaitości. 19.40—23.00. Transmisje z Warszawy.

## KUPON KINOWY

upoważniający każdego Czytelnika do otrzymania biletu na pierwsze miejsce lub fotele do krakowskiego kina „SWIT” za minimalną opłatą podatku od widowisk.

Ważny tylko w dniu 21 września 1933 r.

Kupon należy przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie, przy ulicy Piłarskiej L. 4, codziennie od godz. 8—13 i od godz. 16—19 a w niedziele i święta od godz. 8—11-tej.

## Przygotowania do przyjęcia Marsz. Piłsudskiego

### Magistrat Krakowa wykona wielkie trybuny dla kilkunastu tysięcy osób

Kraków, 20 września.

Wczoraj w godzinach porannych odbyła się wielka komisja na Błoniach z udziałem Generała Łucyńskiego ze sztabem wojskowych, Prezydenta m. Dr. Kaplickiego, Wiceprezydenta Ostrowskiego, reprezentantów Policji, Starostwa Grodzkiego i Magistratu.

Komisja po rozpatrzeniu terenu wytyczyła miejsce na Błoniach dla postoju

12 pułków kawalerji podczas raportu, dalej miejsce dla defilady, oraz miejsca dla publiczności.

Pozatem wyznaczono miejsca pod wielkie trybuny dla kilkunastu tysięcy publiczności, które wykonać ma Magistrat. Miejsca na trybuny, poza miejscami reprezentacyjnymi będą płatne tak, żeby zwrócił się przynajmniej w części wielki koszt ich budowy.

## V-ty Krajowy Zjazd Duszpasterski

Dzisiaj odbywają się dalsze obrady

Kraków, 20 września.

W drugim dniu piątego Krajowego Zjazdu Duszpasterskiego, który odbywał się w Krakowie, przyjechało wielu nowych uczestników, tak że ogółem liczba przybyłych wynosi 300 osób.

Wczoraj dalsze referaty wygłosili ks. dr. Franciszek Harasim, ks. dr. Aleksander Rogoź, proboszcz z Ropczyc, i ks. Stanisław Borowiecki proboszcz z Ko-

niecpoła. Po tym referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, poczem sekretarz zjazdu ks. prof. Weryński odczytał dwie depesze wysłane do ks. arcybiskupa Marmaggi, nuncjusza papieskiego i do Episkopatu Polski w Częstochowie na ręce ks. prymasa kardynała dr. Hłonda. Po południu wygłosili referaty ks. Walenty Gadowski z Bochni i ks. Stanisław Podoleński z Krakowa.

## Laborant U. J. oskarżony o zabójstwo

Proces w krakowskim sądzie apelacyjnym

Kraków, 20 września.

W sądzie apelacyjnym w Krakowie zakończyła się wczoraj odraczana kilka-krotnie rozprawa przeciwko 25-letniemu pomocnikowi laboranta U. J. Franciszkowi Mistakowi, oskarżonemu o zabójstwo na osobie Kazimierza Malika.

Mistak w dniu 11 listopada ub. roku wracał do swego mieszkania przy ul. ks. Józefa 54. W drodze nad Wisłą został on napadnięty przez czterech osobników, z których jeden, jak się okazało Malik, gonił go z nożem w rękę. Mistak

w obronie własnej dobył rewolweru i strzelił do Malika, Malik ranny w głowę wkrótce zmarł.

Sąd okręgowy skazał Mistaka na dwa lata więzienia. Wczoraj sąd apelacyjny rozpatrywał tę sprawę ponownie i doszedł do wniosku, że Mistak działał w obronie własnej, wobec czego skazał go tylko na rok więzienia z zawieszeniem kary na 5 lat. Wobec tego Mistaka niezwłocznie zwolniono z więzienia. Mistaka bronił adw. Edmund Horowitz, powództwo cywilne wnosił adw. Jan Bader.

## Dwie katastrofy w Krakowie

Tramwaj zderzył się z wozem. — Karambol na ul. Mostowej

Kraków, 20 września.

Na ul. Mostowej miały wczoraj przed południem miejsce dwie katastrofy. O godz. 8.30 rano jechał jednokonny wóz Michała Golika. W pewnej chwili nadjechało auto, które poczęło dawać przeraźliwe sygnały. Przerażony koń poniosł i wpadł na chodnik. Pierwszą jego ofiarą padła lampa gazowa, która została przewrócona przez wóz. Następnie koń potracił idącą chodnikiem Helene Lament, która upadła i doznała

poranienia głowy.

O godz. 4 po poł. w pobliżu tego samego miejsca wydarzyła się inna katastrofa. Jadący platforma firmy „Ziarno” zaprzężona w dwa konie woźnica Józef Łopatko nie mógł w porę zahamować koni i wpadł na tramwaj linii nr. 1, stojący na końcowym przystanku. Wskutek zderzenia tramwaj został uszkodzony.

Na szczęście nikt z osób nie doznał szwanku.

## Ostatnie pożegnalne przedstawienie

### cyrku Staniewskich w Krakowie

Dwutygodniowa gościna słynnego Cyrku Staniewskich w Krakowie skończyła się. Jeszcze tylko jedno jedyne przedstawienie dzisiaj wieczorem, a jutro Błonia opustoszeją.

Cyrk Staniewskich, największe przedsięwzięcie widowiskowe w Polsce, wyjeżdża dzisiaj w nocy, bezpośrednio po przedstawieniu pożegnalnym. Dla Krakowa więc dzisiaj nadarza się ostatnia sposobność ujrzenia tej wspaniałej imprezy, sposobność, tem lepsza, że ostatnie przedstawienie nie połączone będzie również z rewją najpiękniejszych Krakowianek.

Paraset krakowskich piękności w świetle reflektorów na amfiteatralnej widowni Cyrku — czyż to nie jest pociągające? Dzisiaj więc do Cyrku Staniewskich wszyscy Krakowianie z Paniami lub... dla Pań. Dzisiaj wprawdzie ostatnie, lecz zarazem uroczyste pożegnalne przedstawienie dla tak miłej i wybrednej publiczności Kochanego Krakowa.

## Ważne tylko na dzisiaj!

### KUPON

niniejszy upoważnia każdego Czytelnika „Expressu Ilustrowanego” do otrzymania jednego biletu bezpłatnego przy zakupie drugiego biletu

do Cyrku STANIEWSKICH na Błoniach

w dniu 21 września 1933 r. na godz. 8.30 wiecz.

## Agitator komunistyczny

### skazany na rok więzienia

Kraków, 20 września.

W dniu 14 maja r. b. odbywał się w teatrze żydowskim w Krakowie przy ul. Bocheńskiej zjazd sjonistyczny. W czasie obrad jakiś osobnik rzucił na salę paczkę ulotek komunistycznych pisanych w języku żydowskim. Osobnika, który rozrzucił ulotki aresztowano. Okazał się nim 21-letni pomocnik handlowy Józef Gruenstein, vel Wanga.

Wczoraj stanął on przed sędzią Zapłaskim, który skazał go na rok więzienia. Oskarżał prok. dr. Panek, bronił adw. dr. Hollaender.

## Połknęła szkło,

### chcąc w ten sposób pozbyć się życia

Kraków, 20 września.

Donosiliśmy niedawno o niezwyklej zamachu samobójczym Janiny Krzyżakówny, która ugryzła kawałek lustra i połknęła go.

Obecnie Krzyżakówna znalazła na śladowczynię.

O godz. 3 nad ranem usiłowała na ul. Lubicz popełnić samobójstwo 25-letnia Maria Szafranka (Mogilska 29) przez połknięcie kilku kawałków szkła. Pogotowie przewiozło desperatkę w stanie poważnym do szpitala. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

## Zamach samobójczy

Kraków, 20 września.

Wczoraj wieczorem w bramie domu przy ul. Florjańskiej 3, znaleziono leżącą bez przytomności jakąś kobietę. Wezwane pogotowie odwiozło ją do szpitala. Jak się okazało, kobieta owa napiła się celu samobójczym jodyny. Przy denatce nie znaleziono żadnych dokumentów, wobec czego nie zdołano na razie ustalić jej nazwiska.

## Samochód najechał na wóz

Kraków, 20 września.

Wczoraj rano jechał taksówką ulicą Dietlowska Alfons Lorek z Zakopanego. Lorek był podchmielony i jechał tak nie ostrożnie, że wpadł na wóz powożony przez Jana Jałochę z Gólkowic. Wskutek zderzenia wóz został doszczętnie rozbity. Koń złamał nogę. Samochód został poważnie uszkodzony. Strata wynosi 1000 zł. Lorkowi spisano protokół.

## Zuchwałe włamanie

Kraków, 20 września.

Wczoraj dokonano śmiałego włamania do mieszkania Blumy Ginter przy ul. Brzozowej 9. W czasie nieobecności domowników dostali się nieznanymi sprawcy do mieszkania jej przez odsunięcie rygli u drzwi i skradli z szafy pierścienek złoty z brylantem, oraz perły wartości przeszło 2.000 zł. Złodzieje po dokonaniu kradzieży zbiegli. Mimo energicznych poszukiwań nie zdołano ich narazie ująć.

## PRACA KOBIEC W ZWIĄZKU STRZELECKIM

Odbyła się odprawa referentek Pracy Kobiet Związku Strzeleckiego Województwa Krakowskiego i Śląskiego przy bardzo licznych udziałach kierowniczek i referentek. Odprawę prowadził mjr. Milli wiceprezes Zarządu Okręgu V. Związku Strzeleckiego w obecności p. Heleny Sedzielskiej, członka Zarządu Z. S. i kierowniczki Pracy Kobiet oraz delegatki Komendy Głównej Z. S. i Okręgowego Urzędu W. F. i P. W.

W rzeczowej dyskusji stwierdzono w ostatnim okresie intensywny rozwój pracy kobiet, dzięki przechyleniu się opinii społeczeństwa na stronę strzelczyń, widocznych bastionów pracy społeczno - państwowej w Polsce.

Pod kierunkiem referentki Okręgu M. Dering omówiono wstępną pracę na rok ubiegły, postanawiając się zwrócić do społeczeństwa o poparcie pracy Kobiet w kierunku nakłaniania kobiet do wstąpienia w szeregi Z. S. gdzie przechodzi w nową przeszłość lenie w dziedzinie pracy społecznej.

# Jutro rozstrzygną się losy Gorgonowej

Ponura tajemnica willi brzuchowickiej. — Kto pierwszy skierował podejrzenie przeciw Gorgonowej? — Dwa wyroki sądów małopolskich  
**Sąd Najwyższy rozwiąże niezwykłą zagadkę kryminalną**

Warszawa, 20 września.

Po wielu miesiącach oczekiwania już jutro Sąd Najwyższy w Warszawie przystąpi do powtórnego rozpatrywania sprawy Rity Gorgonowej.

Sensacyjny proces, który dwukrotnie toczył się przed sądem przysięgłych i przez wiele miesięcy trzymał w napięciu uwagę całego społeczeństwa, być może będzie wreszcie zakończony.

Proces to niezwykły, jakiego nie no towano dotąd w kronikach sądowych. Sprawa Rity Gorgonowej była jedną z tych spraw, gdzie logika ludzka była zbyt słaba, by rozwiązać zagadkę, którą stworzyło życie. Zazdrośna tajemnica okrywała ową noc przesyłwestrową, w czasie której zamordowana została s. p. Lusja Zarembianka.

Nic więc dziwnego, że sprawa Gorgonowej od 2 i pół roku emocjonuje opinię publiczną i że dziś, w przededniu procesu, zainteresowanie ostatecznymi losami Gorgonowej osiągnęło znów swój punkt kulminacyjny.

Nie będziemy wdawać się w szczegóły tej zbrodni, tak dobrze znanej czytelnikom „Expressu” z obszernych i szczegółowych sprawozdań, które przyniosiliśmy w toku rozprawy przed sądem przysięgłych w Krakowie. Ale by łatwiej można było sobie uprzytomnić to, co dziać się będzie w piątek i czwartek w Sądzie Najwyższym, by jasny i zrozumiały wydał się wyrok ostateczny Sądu Najwyższego, który zapadnie za kilkanaście godzin, omówimy pokrótce najciekawsze momenty tego procesu.

## Tajemnica nocy grudniowej

Wczesnym rankiem 31 grudnia 1931 roku Lwowem wstrząsnęła wiadomość o zamordowaniu 17-letniej córki architekta Zaremby. Zbrodnia ta tembardziej rozemocjonowała miasto, że była ona jedną z całego szeregu innych, które jakgdyby jakimś straszliwym prądem serji od kilku tygodni zaciążyły nad Lwowem. W owym czasie każdy niemal dzień przynosił wiadomości o nowej, mroźnej krew w żyłach zbrodni, odsłaniał potworne przejawy duszy ludzkiej.

Zbrodnia popełniona w Brzuchowicach, wywołała tem większe poruszenie, że architekt Zaremba należał w mieście do znanych postaci. Prowadził od szeregu lat doskonale prosperujące przedsiębiorstwo budowlane i uchodził za bardzo zamożnego człowieka. Rodzina Zaremby składała się z żony, — przebywającej w zakładzie dla obłąkanych oraz z dwojga dzieci: 17-letniej Lusji i 14-letniego Stasia. A od czasu, gdy za żona Zaremby zamknęły się drzwi szpitala warjatów, obowiązki go spodni domu pełniła przyjeżdżająca początkowo jako bona do dzieci.

### A PÓŹNIEJ PRZYJACIÓŁKA ZAREMBY — RITA GORGONOWA.

Zbrodnię w Brzuchowicach ujawniono w następujący sposób: śpiący w pobliżu sypialni brat Lusji, Stas, usłyszał w nocy ujadanie psa. Tknięty złem przeczuć, wbiegł do pokoju siostry i wówczas oczom jego przedstawił się straszny widok. Lusja leżała na łóżku, zalana krwią. Z krzykiem wybiegł Stas i pobiegł do sypialni ojca. Po chwili obaj rzucili się na ratunek Lusji. Tuż za nimi, udała się Gorgonowa.

Na miejsce zbrodni przybył dr. Csala. Stwierdził on, że śmierć Lusji nastąpiła wskutek silnych uderzeń w głowę, jakimś tępym narzędziem.

**PRAWDOPODOBIE DZAGANEM,** (kilofem). — On był też pierwszym, który skonstruował tezę, iż mordercy należy szukać wewnątrz willi, wśród domowników i w konkluzji, wskazał na Gorgonową, jako na sprawczynię zbrodni.

Istotnie, śledztwo zdołało nagromadzić przeciwko Gorgonowej stos poszlak. Została ona aresztowana, mimo, iż z kamiennym spokojem przeczyła stanowczo i kategorycznie, jakoby popełniła zbrodnię. Ale poszlaki przeciwko niej były tak wielkie, że wytoczono jej proces o skrytobójcze morderstwo.

Początkowo Rita Gorgonowa miała stanąć przed sądem doraźnym i śledztwo było prowadzone w tym trybie. Opinia publiczna Lwowa, a za nią całej Polski widziała w Gorgonowej sprawczynię zbrodni. Jednak prokuratura, w toku do chodzenia, doszła do wniosku, że właściwie żadnych dowodów winy niema, a są tylko poszlaki, a na tej podstawie sąd doraźny odbyć się nie może. I w rezultacie postanowiono sprawę Rity Gorgon przekazać sądowi zwyktemu, sądowi przysięgłych.

## Na karę śmierci...

Proces Rity Gorgonowej rozpoczął się we Lwowie przed sądem przysięgłych w dniu 25 kwietnia 1932 roku, w atmosferze sensacji i wielkiego podniecenia. — Obfitował on w dramatyczne momenty.

### GORGONOWA NIE PRZYZNAŁA SIĘ DO WINY.

Broniła się rozpaczliwie, usiłując dowieść swej niewinności. Miała wówczas jednego tylko obrońcę, znakomitego adwokata lwowskiego, dr. Axera. Proces toczył się stosunkowo krótko. Sąd odrzucił wszystkie niemal wnioski obrony.

W dniu 14 maja 1932 roku nastąpiła narada przysięgłych. Dziewięciu przysięgłych oświadczyło, że Gorgonowa jest winna, trzech — że jest niewinna. Po tym werdykcie, narada trybunału nie trwała już długo.

### SĄD SKAZAŁ GORGONOWĄ NA KARĘ ŚMIERCI PRZEZ POWIESZENIE.

Adw. Axer zapowiedział kasację. Poraz pierwszy sprawa Rity Gorgonowej znalazła się na wokandzie Sądu Najwyż-



**Nie czekaj aż wyłysiejesz!**  
 Z chwilą gdy włosy zaczynają wypadać, natychmiast zastosować

**Trilysin**  
 bo Trilysin rzeczywiście pomaga.  
 Już po krótkim czasie można stwierdzić, jak znakomity i skuteczny preparat stworzyli w ciągu długoletnich badań naukowych lekarze i chemicy.

Łupież znika  
 wypadanie włosów ustaje  
 włosy odrastają.

Równie niezbędny jak TRILYSIN dla włosów, jest EUKUTOL dla cery

FABRYKA CHEMICZNA PROMONTA, BIELSKO ŚL

szego w dniu 21 lipca 1932 roku. Przemówienia wygłosili obrońcy: adw. Axer i adw. Ettinger, który podjął się również obrony. I ostatecznie

### Sąd Najwyższy postanowił WYROK SĄDU IWOWSKIEGO SKASOWAĆ

i sprawę przekazać do ponownego rozpatrzenia przez nowy komplet sędziów przy sądzie okręgowym w Krakowie.

Sąd Najwyższy umotywował swą decyzję, niezmiernie rzadką w dziejach sądownictwa tem, że we Lwowie około procesu wytworzyła się specjalna atmosfera, której nie będzie w Krakowie.

**Przy braku apetytu, kwaśnym odbijaniu się, zepsutym żołądku, wadliwym trawieniu, obstrukcji, wzdęciu kiszek, zaburzeniach przemiany materji, pokrzywce i swędzeniu skóry naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa usuwa z organizmu substancje gnilne, zatrzymujące organizm. Zalec. przez lekarzy.**

wie, znajdującym się zdala od miejsca zbrodni i niezwiązanym zupełnie temi czy innemi więziami z uczestnikami tego dramatu.

W międzyczasie Gorgonowa w więzieniu powiła córeczkę, którą powszechnie ochrzczono przydomkiem „Kropelki”.

## Znów przed sądem przysięgłych

Wreszcie w dniu 6 marca b. r. rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Krakowie powtórny proces Rity Gorgonowej, który w przeciągu 8 tygodni trzymał w napięciu opinię publiczną nie tylko całej Polski lecz i zagranicą.

W procesie krakowskim trybunałowi przewodniczył dr. Alfred Jendl, przy udziale sędziów Krupińskiego i Ostregi. Oskarżali prokuratorzy Szypuła i Przytułski. Obronę wnosili adwokaci Mieczysław Ettinger z Warszawy, dr. Woźniakowski z Krakowa i dr. Axer ze Lwowa.

Znów rozpoczęły się heroiczne zapasy obrońców z prokuratorem, nastąpiły scysje z biegłymi, koszmarna wizja lokalna w Brzuchowicach, ekspertyzy psychiatryczne stanu umysłowego Stasia i Gorgonowej, aż wreszcie po 8 tygodniach trybunał postawił przysięgłym pytania:

### CZY WINNA JEST GORGONOWA, ŻE ZABIŁA ELŻBIETĘ ZAREMBIANKĘ.

Po wysłuchaniu płomiennych przemówień prokuratora i obrońców, sędziowie przysięgli udali się na naradę, poczem powrócili na salę z żądaniem postawienia dodatkowych pytań w kierunku działania pod wpływem silnego wzruszenia. Po ponownej naradzie sędziowie przysięgli 12 głosami, t. j. jednogłośnie orzekli, iż Gorgonowa winna jest zabójstwa Lusji pod wpływem silnego wzruszenia.

Na podstawie tego werdyktu trybunał

### SKAZAŁ GORGONOWĄ NA 8 LAT WIEZIENIA Z ZALICZENIEM ARSZTU PREWENCYJNEGO.

Jako okoliczność łagodząca trybunał uznał dotychczasową niekaralność oskarżonej, jako okoliczność obciążającą natomiast fakt, że morderstwo popełnione było na osobie pogrążonej we śnie oraz połączone z defloracją i zbezczeszczeniem zwłok.

## W Sądzie Najwyższym

Od wyroku tego obrona wniosła znów skargę do Sądu Najwyższego, i oto jutro nastąpi finał tej sprawy.

Przewodniczyć będzie w Sądzie Najwyższym prezes II izby karnej p. Rzymowski, przy udziale dr. Wyrobka, referenta, który był referentem również w poprzednim procesie przed Sądem Najwyższym oraz p. Rudnickiego. Urząd prokuratora reprezentować będzie prokurator Błoński. Obronę wnoszą nadal adwokaci Miecz. Ettinger, Woźniakowski i Axer.

## Pełna tabela wygranych polskiej loterii państwowej

Wczoraj w 12-ym dniu ciągnięcia główne wygrane padły na następujące numery:

- Zł. 75.000 — 33687.
- Zł. 20.000 — 28222.
- Zł. 15.000 — 107641.
- Zł. 10.000 — 83371.
- Zł. 5000 — 17003, 71129.
- Zł. 2000 — 9401, 9817, 10306, 22853.
- 30509, 41049, 50192, 77161, 82193, 104401, 109501, 113717, 116856, 129156, 131358, 138030.
- Zł. 1000 — 7332 12993 18696, 26535
- 29547 30825 34290 34954 35652 35866
- 36367 38464 46450 51698 56238 60783
- 64410 69479 70200 71225 76504 77353
- 78046 76394 83328 86894 96894 99208
- 112156 116125 121984 122782 124676
- 124944 121480 125567 126800 127692
- 130187 132028 130815 137184 138166
- 141133 142359 142862 146188.

Następnie wylosowano poniższe numery:

- 5000 zł. na nr. 130527.
- 2000 zł. na nr. nr.: 6759, 16719, 19202 30327 34523 56097 66997 85389 95345 118509 138752 145374.
- Po 1000 zł. na nr. nr.: 12343 12467 28514 34577 41305 42825 46771 45502 48517 54664 57457 58281 58357 63228 66921 75570 77661 84291 84755 94306 98123 105603 105988 111970 114625 117031 130215 130326 133287 133126 136097 140549 141996 143722 153447 154094 154189.

W 11-ym dniu ciągnięcia stawki padły następujące numery:

- 61 80 188 95 236 47 649 719 71 874 90 97
- 1097 237 311 51 423 33 53 70 592 747 945 2001
- 78 390 95 475 602 827 46 956 30009 37 82 342
- 517 65 602 26 27 28 69 810 903 4400 682 84

- 768 931 5148 288 334 63 475 519 834 77 916 97
- 6176 232 48 79 412 875 932 41 98 7045 67 137
- 295 310 478 512 35 686 898 8186 219 334 39 434
- 639 741 83 950 87 9081 411 29 42 501 40 56 75
- 678 701 858 81 902.
- 10055 101 362 427 98 11021 60 321 449 56 890
- 12074 95 335 96 97 501 40 46 75 837 13026 175
- 332 417 36 744 935 14071 103 85 578 787 95 819
- 70 15005 106 362 469 71 86 529 42 881 916 26
- 41 96 16171 306 61 407 22 26 44 615 780 844
- 17102 49 373 469 8186 18244 48 404 541 700 34
- 19017 107 25 54 232 53 309 34 38 407 505 39 93
- 689 730 60 826 922 46 20163 77 643 823 928
- 21474 669 766 972 80 22084 441 536 989 23135
- 44 284 374 442 574 962 24128 51 295 404 546
- 676 95 732 46 81 97 953 25111 206 8 15 379 536
- 753 842 26032 164 561 620 786 876 923 81 85
- 27124 34 200 93 370 566 666 72 767 951 28028
- 179 88 233 53 59 421 37 575 955 29140 208 331
- 412 600 15 958 71 30036 93 154 80 211 47 446
- 457 505 684 815 72 957 31097 167 205 69 549 646
- 84 795 923 32030 32 90 135 61 79 878 291 366
- 400 16 91 528 40 81 689 848 68 931 48 94 33089
- 159 81 216 330 569 613 827 34127 227 387 426
- 39 70 75 511 611 72 82 706 803 984 35165 225
- 48 359 93 585 706 13 57 873 79 931.
- 36075 120 44 290 339 566 740 901 29 37120 21
- 268 310 74 439 749 942 65.
- 38069 87 98 120 75 236 58 317 20 68 84 484
- 529 75 625 797 906 8 39061 93 111 278 304 16 74
- 406 63 597 727 828 40139 47 84 218 485 606 15
- 27 47 885 41013 226 28 71 356 94 544 602 14 38
- 836 84 920 29 49 42201 91 367 514 25 28 83 663
- 853 957 43217 73 460 70 578 44176 94 229 428 59
- 573 680 772 963 80 45079 99 111 332 505 610 93
- 739 56 46062 73 83 431 508 39 661 96 97 915 50
- 47056 99 109 64 84 90 245 436 41 664 851 48028
- 122 206 652 867 992 49032 164 75 332 592 656 68
- 99 751

(Ciąg dalszy na str. 7-ej).

Charbin, 20 września.

Północno - zachodnia część miasta została zajęta przez liczną grupę bandytów, którzy obrabowali wiele sklepów i spalili wiele domów.

Bandyci zostali podobno wyparci z miasta, lecz przedtem uprowadzili ze sobą 15 kopców.

**Jerozolima  
Ateny  
Konstantynopol**

Wycieczka Linji Gdynia—Ameryka  
okrętem „POLONJA“ odjazd 26 września i 10 października r. b.  
Ceny biletów od Zł. 600.—  
Inf. i sprzedaż biletów: Linja Gdynia—Ameryka Warszawa, Marszałkowska 116

**Minjatury**

**Głowa do góry!..**

Lekcja arytmetyki w szkole powszechnej.  
— Ile jest trzy plus jeden? — zwraca się nauczyciel do Monka.

Moniek milczy.

— Wyobraź sobie, że masz tu trzy palce i teraz dochodzi jeszcze jeden palec, ile masz razem?..

Moniek milczy.

— Moniek, uważaj!.. U was w domu jest troje dzieci, tak?.. A co będzie jak bocian przyniesie wam jeszcze jedno dziecko?..

Na to Moniek odpowiada obojętnie

— Trudno, co możemy zrobić?..

\*\*

Pan Antoni Mordakowicz Nahajenko mieszka w Moskwie od dwudziestu lat wraz z rodziną. Przeżywał już różne okresy w swym życiu. Aż tu nagle otrzymuje wezwanie do G. P. U.

Idzie. Za stołem siedzi urzędnik i pyta

— Antoni Mordakowicz Nahajenko?..

— Tak jest, towarzyszu..

— Jaki jest wasz stosunek do władzy sowieckiej?..

— Tak sam jak do mojej żony..

— Cóż to znaczy?..

— To znaczy, że przyzwyczaiłem się jakos, ale nie Kocham..

\*\*

Rozmowa amerykańska dwóch sąsiadów:

— Bardzo mi przykro, że moje kury spuściły pański ogród!

— Nie szkodzi, mój ples pożarł pańskie kury!

— Ach, tak?.. To w porządku, bo moje auto przejechało pańskiego psa!

\*\*

Mayer gorzej widzi na lewe oko. Poszedł do okulisty doktora Kona. Doktor Kon obejrzał oko, zapisał lekarstwo i kazał przyjść za dwa dni. Mayer przyszedł po dwóch dniach. Doktor Kon obejrzał, zapisał lekarstwo i kazał przyjść za dwa dni. Mayer znowu przyszedł po dwóch dniach. I doktor Kon znowu obejrzał oko, znowu zapisał lekarstwo i znowu kazał przyjść za dwa dni.

W ten sposób Mayer wydał majątek na to oko, aż dnia pewnego radzi znajomy:

— Panie, zmień pan lekarza!.. Przecież pańskie oko Kona tuczy!

**CYRKÓWKA** 170)

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Jan Bilewicz.

— Na tem tle pokłócili się?..

— Tak. Wysocki chciał choćby na listach zarobić. Sprzedał mi je za drogie pieniądze. Teraz przypuszczam, że to on właśnie wykradł mi je — by mnie nimi szantażować..

Rena znów zalała się łzami..

— Czy aby pani jest pewna, że te listy zostały skradzione przez owego Wysockiego?.. Może sprawa ich zniknięcia tłumaczy się w zupełnie inny sposób?..

Rena nie pomyślała o tej możliwości.

— Może ma pan i rację, ale przeczuć mówi, że się nie mylę. Któżby wiedział o tych listach, jeśli nie brat, albo Wysocki?.. Dlaczego nie skradziono mi niczego więcej tylko te, właśnie tak napozór mało wartościowe listy... A dla mnie mają one przecież wartość niezwykłą. Dałabym nie wiem co, by je odzyskać. — Rena poczęła znów gorzko płakać. — Dlaczego ich nie spaliłam odr razu?! POCO przechowywałam te dokumenty wstydu i upokorzenia?..

Długo jeszcze debatowali nad temi sprawami. Postanowili jednak czekać. Renner był zdania, że jeśli listy są w ręku szantażysty, to prędzej czy później człowiek ten się odezwie: wystawi żądania.

Po trzech dniach Rena Walden sama zgłosiła się do mieszkania Rennera. Była jeszcze bardziej zaniepokojona i rozstrojona niż przedtem. Renner obawiał się wręcz o jej równowagę umysłową.

Dziewczyna trzymała w ręku list.

— Jest, — płakała, jest! Ten człowiek zdobywa się nawet na odwagę. Pe-

**Męty Paryża działają**

**Dwie okropne zbrodnie, dokonane w ciągu trzech dni postawiły na nogi całą policję paryską**

Policja paryska poza okropną zbrodnią ojcobójstwa, którego dokonała Violette Noziere — o czym donosiliśmy obszernie — została zaalarmowana wieścią o potwornym morderstwie, dokonanym na gońcu domu bankowego „Gustaw Weil i S-ka“.

Robert Melon — tak brzmi nazwisko zabitego gońca — miał odwiedzić do Banku Francji z polecenia szefa milion franków. Bandyci mieli gońca na oku niemal od chwili, gdy opuścił gabinet swego przełożonego Arnolda Weila. Dalej kilka osób widziało go w samochodzie i po kilku godzinach znaleziono w lasku Bułońskim, niedaleko głównej alei zwłoki zamordowanego Melona.

Cały aparat policyjny został postawiony na nogi. Szef wydziału bezpieczeństwa w prefekturze policji paryskiej, inspektor Villet, kierował z całą energią sprawą zabójstwa Melona i rabunku miliona franków. Gdy zajęty był błędniem po zawitych ścieżkach morderstwa — w Paryżu dokonano nowego sensacyjnego mordu na znanym ongiś bankierze — Durat, który ostatnio operował wśród mętów podziemnych Paryża. Wiadomość ta dodała nowego bodźca dzielnemu szefowi policji.

Narazie inspektor Villet wiedział, że obydwa morderstwa posiadają ze sobą wiele łączności i dokonane zostały przez któregoś z członków jednej z band, pozostających pod rozkazami kilku amerykańskich przestępców.

Gdy Villet zajęty był dalszym docho- dzeniem, do gabinetu jego zameldowała się młoda, o niezwyklej urodzie kobieta i zaofiarowała swoją pomoc celem wykrycia mordercy. Bezpośrednio po wizycie pięknej paryżanki z taką samą pro- pozycją zwrócił się do Villeta jakiś młody człowiek.

Dalsze wypadki toczą się z błyskawiczną szybkością. Piękna paryżanka, Zuzanna Melon, siostra zamordowanego gońca, dostaje się do tajemnych spelnek apaszów paryskich. Udaje jej się usidlić hersztą bandy apaszów — bogatego Gastona..

O dalszych wypadkach, związanych z obydwojma morderstwami dowiedza się czytelnicy z tygodnika „Co Tydzień Powieść“, którego 17 numer p. t. „Męty Paryża“ ukazał się już i zawiera oprócz całości tej powieści bogate działy rozrywki umysłowych, humoru, nowelę itd. Cena 30 groszy.

**Gielda zbożowa.**

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1.706 ton, w tem żyta 1.096 ton. Notowano za 100 kg.: żyto jednolite 14.25 — 14.75, pszenica jednolita 22 — 22.50, zbierana 21 — 22, owies jednolity 14.75 — 15.25, zbierany 14.25 — 14.75, jęczmień browarny 15.50 — 16, przemiałowy 14.50 — 15, groch polny 21 — 23, groch Victoria 24 — 27, rzepak zimowy 37 — 39, rzepak zimowy i letni 37 — 39, mak niebieski 50 — 60, mka pszenka luksusowa 40 — 45, mka pszenka gat. I-szy 37 — 40, mka pszenka gat. II-gi 34 — 37, mka pszenka gat. III-ci 20 — 25, żytnia pyłowa 25 — 27, żytnia sitkowa i razowa 19 — 27, otręby pszenne szale 9.50 — 10, żytnie 7.50 — 8.50, pszenne średnie 9 — 9.50, kuchy liniane 16 — 16.50, rzepakowe 13 — 13.50, słonecznikowe 16.50 — 17.

**ZAKAZ TWORZENIA DOMÓW TOWAROWYCH W SZWAJCARJI**

Rząd szwajcarski przedłożył parlamentowi w formie nagłego wniosku projekt ustawy zakazującej do końca r. 1935 otwieranie nowych domów towarowych i rozszerzenie przedsiębiorstw tego rodzaju już istniejących. Analogiczne ograniczenia dotycząłyby wszelkiego rodzaju sklepów i przedsiębiorstw o cenach jednolitych. Projekt ustawy upoważnia jednocześnie rząd do rozciągnięcia tego zakazu również i na filje wszelkiego rodzaju sklepy fabryczne. Wyjątki mogą mieć zastosowanie jedynie na podstawie zezwoleń rządów kantonalnych. Jednocześnie z projektem tej ustawy omawiana jest sprawa specjalnego opodatkowania oraz zakazu tworzenia oddziałów sprzedaży środków spożywczych i restauracyjnych w domach towarowych. Narazie wprowadzenie takiego podatku natrafia na trudności, w związku jednak z dyskusją nad temi sprawami rząd związkowy zamierza opracować ustawę o domach towarowych w Szwajcarii.



niedoścignione  
ostrze  
do golenia,  
wszędzie do nabycia  
GŁ. SKŁAD Kraków, WIŚLNA 6,  
Drogerja.

**Nowiny filmowe**

Hanka Ordonówna w jednym z wywiadów oznajmiła, iż zrywa całkowicie z rewją i wyjeżdża na tournée zagranicę. Zamierza ona tam śpiewać piosenki w siedmiu językach, przyczem zapowiada zmianę swego stylu... Przed wyjazdem zagranicę ujrzymy ją jeszcze w filmie p. t. „Szpieg w masce“.

Marlena Dietrich przed wyjazdem z Paryża nagrała szereg płyt gramofonowych.

Glorja Swanson również opuściła już Paryż, udając się w drogę powrotną do Ameryki.

Emil Jannings został powtórnie zaangażowany do wytwórni niemieckiej „Ufa“.

Słynny śpiewak rosyjski, Szalajpin, odtwórca Don Kichota w filmie Pabsta, odznaczony został wstążeczką Legji Honorowej.

**Parcelacja Gdyńskich Terenów Budowlanych**

przy ul. po której kursują miejskie autobusy. Widok na morze i port, wodociąg i prąd elektryczny na miejscu. Ceny kryzysowe. Warunki dogodne. Inform. udziela i zawiera transakcje STEFAN KRZYŻANOWSKI, Gdynia 3 (Oksywie).

POSZUKUJE ładnego, ciepłego, umebłowanego pokoju z niekierującym wejściem nadrogo i w mieście. Ewentualnie z utrzymaniem. Tylko dokładne oferty z podaniem ceny składać w Redakcji „Expressu Ilustr.“ sub. „Tan! pokój“

OŚWIADCZAM, że za żonę moją Irenę żadnych długów płacić nie będę. Mytyś Stanisław, Kraków.

JASNOWIDZACA, przyjechała na żądanie klientów na krótki czas do Krakowa. Przepowiada przyszłość i przeszłość zdumiewająco trafnie. Kraków, św. Filipa 11 m. 6.

wątpliwie za dwa, najwyżej trzy dni dostanie pani drugi list. „Przyjaciel“ pan Niziński chciałby wiedzieć co słyhać i uprzedza, że jeżeli w ciągu tygodnia... Tak mniej więcej będzie brzmiał drugi list, który nadejdzie. Na ten list nie odpowie pani. Po czterech dniach przyjdzie następny już o wiele więcej stanowczy: „Jeżeli w ciągu trzech dni itd.“ Jestem przekonany, że nasz „Przyjaciel“ nie pozwolił, by mu się ta złotodajna żyła tak łatwo wymknęła z rąk. Napisać po raz ostatni i zawiadomi pania, że opublikuje list w jednym z dzienników, które żyją z ogłaszania skandali... Wtedy wyśle mu pania tylko nieznaczna część sumy. Odpowie mu pania równocześnie w liście, że niestety narazie nie zdołała zebrać większej sumy, że jednak stara się ciągle o pieniądze, i dlatego prosi o dalszą zwłokę.. Jestem przekonany, że ten pan i na te warunki pójdzie, choć nie omisszka odpisać, że po raz ostatni wdaje się w jakiekolwiek pertraktacje. Ale nam nie będzie wcale trzeba zbyt wielu pertraktacji. Trzeba tylko, by pani mi doniosła, czy listy adresowane na ulicę Urszulanek 5 w Paryżu dochodzą do rąk tego Nizińskiego — Wysockiego. A przekonamy się o tem, gdy nadejdą od niego odpowiedzi... Rena uspokoiła się.

— Tak. Ma pan rację. Mam nawet wrażenie, że nie należy wcześniej podejmować kroków przeciwko temu człowiekowi, aż nie dostanę od niego przynajmniej dwóch odpowiedzi na me listy... Rena opuściła dom Artura Rennera pełna jak najlepszych myśli..

**ROZDZIAŁ 160 (?)  
W Paryżu**

— Józefie — wyjeżdżam! Nie zgadniesz nawet dokąd: do samego Paryża.  
— Słucham pana. Czy mam przy-

gotować wszystkiego na długo?

— Nie. Na tydzień najwyżej. Jeżeli bym do tego czasu nie powrócił, to skończysz się z hotelem „Majestic“ w Paryżu... Tam ci dadzą znać o mnie.

Józef obrzucił swego pana podejrzliwym spojrzeniem:

— Mam nadzieję, że nie ma tam pan znów jakichś... specjalnych interesów...

— Czy ja wiem?... — Renner zastanawiał się przez chwilę. — Może i mam bardzo specjalne interesy. Chodzi o pewną młodą damę, którą trzeba będzie wyratować z opresji.

— Jedną młodą nawet nie damę, tylko pokojówkę, wyratował pan z opresji i sam prawie przypłacił to życiem. Czyby się nie dało tego teraz uniknąć... Renner poklepał po ramieniu starego sługę:

— Nie martw się. Wszystko będzie jak najlepiej. Zdaje mi się, że tylko jeszcze jeden raz będzie trzeba zająć się sprawami Mister Iksa... Są mianowicie pewne papiery, które wcale nie wydają mi się potrzebne w biurze wydziału śledczego. Zresztą zdaje mi się, że te dokumenty są teraz stale na biurku inspektora Nowotnego... Jeszcze tylko tę sprawę załatwimy. A potem wszystko będzie w porządku.

Józef zmarszczył brwi. Zamyślił się głęboko. Nie słyszał, gdy mu Renner kazał się pośpieszyć.

— Józefie, co się stało?... Proszę się śpieszyć. Za dwie godziny odchodzi ekspres paryski... Nie mamy wcale dużo czasu...

Józef pośpieszył się jak zwykle bez pośpiechu...

Wieczornym pociągiem Renner zdążył do stolicy Francji.

(Dalszy ciąg jutro).

# KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

12)

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znalezione przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabianą rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rójent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejaki Klementyn Wiórczyński, zamieszkały przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadki Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił poznać się z niebezpieczną walizką za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestialsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżę, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułem a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala. Jaś, widząc to, ma go teraz w ręku i nie obawia się już denuncjacji z jego strony.

Naręczona Chudzika jest służącą adwokata Główniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Główniewski zainteresował się Iosem Chudziką, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Główniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Krag zagadek wokół tajemniczych walizek zacieśniał się coraz bardziej.

Policja wyznaczyła tysiąc złotych nagrody za wykrycie okrutnego mordercy. Mimo wysiłków nie udało się jednak ustalić kim jest morderca i jego ofiara.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuła, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacicielem Księżniczki, Karolem Zawadzkiem, który polecił mu, aby zdenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawadzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiazala znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa... Dlaczego Zawadzki za leży na śmierci Chudzika i kim on jest właściwie — niewiadomo.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawadzkiem, stara się usidlić Chudzika, który przez nią zapomina o swej biednej narzeczonej.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posiadaczem o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Nadszedł wreszcie dzień rozprawy sądowej. Na ławie obrończej zasiadł adwokat Główniewski.

Pierwszy zeznał świadek Andrzej Len, zarządzający majątkiem hrabiego, który opowiada, że do hrabiego przychodził pewien pan, podający się za jego syna.

Kiedy hrabia Burski zginął i w jakich to się stało okolicznościach? — zwraca się do przewodniczącego.

Było to 7-go września — odpowiada świadek. — Ten pan przyszedł jak zwykle w godzinach przedpołudniowych... Długo spacerował po alejach parkowych... Potem widziałem jak razem wyszli. Więcej już pana hrabiego nie widziałem... Sądziłem, że musiał dokądś wyjechać. Nie przejmowałem się więc zbytnio jego nieobecnością. Ale gdy minęło kilka dni i pan mój nie wracał, a w prasie pojawiły się owe sensacyjne wiadomości o upiornym mordercy i walizkach, wtedy niepokój wkraśli się do mego serca i udałem się do policji... Pokazano mi fotografie zwłok, odnalezionych w walizkach, ale choć brak tam głowy, mimo to poznałem ciało mego pana...

— Więc świadek twierdzi, że zwłoki znalezione w trzech walizkach stanowią ciało hrabiego Burskiego?..

— Tak jest...

— A teraz proszę uważać... Niech świadek spojrzy na oskarżonego... Czy to jest ten sam pan, który odwiedzał hrabiego Burskiego i z którym hrabia Burski wyszedł krytycznego dnia z ogrodu, aby więcej już nie wrócić?..

Chudzik podniósł wystraszone oczy. Cały świat, zda się, miał w tej chwili skierowany wzrok na świadka, który po chwilowym wahaniu odpowiedział z całkowitą pewnością w głosie:

— Tak, to ten sam!

Chudzik zatrzepotał rękami i padł na ławę. Adwokat Główniewski poruszył się niespokojnie i pochylił głowę nad aktami.

Wśród publiczności nowstało wielkie poruszenie. Przy drzwiach woźny sprzeczał się z jakimś jegomościem. Był to ów garbusek z pierwszego rzędu, który domagał się wyniesienia go z sali. Woźny tłumaczył mu, że nie wolno otwierać drzwi w czasie rozprawy. Przewodniczący zwrócił woźnemu uwagę, by uspokoił publiczność. Nie chcąc przedłużać sporu, woźny otworzył drzwi i garbusek wyszedł do siebie.

— Niech mi pan powie — zwrócił się przewodniczący do świadka — czy są jeszcze jakieś dowody, stwierdzające, że to właśnie oskarżony był owym panem, podającym się za syna hrabiego i że to on właśnie tak często konferował z hrabią... — Owszem — odparł świadek —

Takim dowodem jest notatka w notesiku hrabiego... Notesik ten dołączony jest do dowodów rzeczowych... Policja znalazła go w pałacu hrabiego...

— Jaka była treść tej notatki?..

— Treść była następująca: „Zakończyć nonsensową sprawę z Ch. i W.”

— Czy hrabia miał krewnych?..

— Nie... nikogo...

— A wrogów?..

— O, napewno nie... — odparł świadek.

W tej chwili podszedł do prokuratora i wręczył mu jakąś kartkę.

Prokurator przeczytał i zbladł.

— Skąd pan ma tę kartkę? — zwrócił się do woźnego.

Na sali zapanowała cisza.

Przewodniczący przerwał badanie świadka.

— Leżała na ziemi, panie prokuratorze... — odparł woźny — To ten garbusek ją podrzucił... Dopiero teraz zauważyłem...

Prokurator szybko podsunął kartkę przewodniczącemu.

Sędziowie pochyliłi głowy i przeczytali następujące słowa, wypisane ołówkiem:

— Nie dreczcie niewinnego człowieka!.. Czego chcecie od Chudzika?.. To ja zamordowałem hrabiego Burskiego!.. Serwus!

Przewodniczący podniósł się z miejsca i oświadczył drżącym głosem wśród ogólnej ciszy:

— Przerywam rozprawę sądową do jutra!

Poczem pośpiesznie wyszedł z sali, a za nim pobiegł prokurator...

## Rozdział jedenasty

### Gdzie jest garbusek?

Więść o kartce, podrzuconej przez tajemniczego garbuska na sali sądowej, lotem błyskawicy rozniosła się po całym mieście, wywołując zrozumiałą sensację. Urząd śledczy postawił na nogi cały swój aparat policyjny. Wywiadowcy rozbiegli się na wszystkie strony, szukając podejrzanego garbuska. Rozesłano listy gończe, nakazujące zatrzymanie każdego napotkanego mężczyzny z garbem na plecach. Policjanci i wywiadowcy zwracali baczną uwagę na plecy wszystkich pasażerów w pociągach i tramwajach.

Kilku ulomnych zatrzymano i doprowadzono do urzędu śledczego, lecz każdy z nich z łatwością mógł wykazać swe alibi.

Podczas gdy policja tajna i mundurowa weszła na wszystkie strony, szukając mordercy hrabiego Burskiego, prawdziwy garbusek po wyjściu z sądu wolnym krokiem podszedł do rogu, gdzie czekało już nań auto. Szofer nie pytał o adres, wiedział dokąd zawieźć swego pana. W aucie garbusek zmienił gruntownie swą powierzchowność... Gdyby go ktoś obserwował w tej chwili byłby niemal zdumiony zmianami, jakie zaszły raptownie w jego powierzchowności. Przedewszystkiem znikł garb, stanowiący coś w rodzaju jednostronnego plecaka, wypełnionego szmatami i kamieniami. Zmieniła się również twarz po zdjęciu peruki z przedziałkiem, z pod której ukazała się bujna, kruczka czupryna. Kilka manipulacji przy twarzy pokazały prawdziwe oblicze garbuska o nieco skośnych oczach i wstających policzkach. Gdy zdjął spodnie, by przebrać garnitur, ukazała się jego krępa, atletyczna postać o muskularnych ramionach i nogach.

Po upływie godziny z auta wysiadł elegancki, przystojny młodzieniec z la-sieczką, przewieszoną przez ramię.

Ten sam młodzieniec wszedł następnego dnia na salę sądową i stanął przy ścianie. Oczywiście, że nikomu nie wpadłoby nawet na myśl, że ów przy-

stojny, barczysty młodzian jest wczorajszym garbuskiem...

Młodzieniec rozglądał się naiwnie dokoła, jakgdyby był wogóle poraz pierwszy na sali sądowej.

Anonimowe wyzwanie mordercy rzucone wczoraj całemu aparatowi śledczemu na sali sądowej rozreklamowało sprawę Chudzika, czyniąc z niej pierwszorzędną sensację i ściągnęło do sądu tłumy ludzi. Na pół godziny przed rozpoczęciem rozprawy nie wpuszczano już nikogo. Wszystkich ogarniał wielki niepokój, spodziewano się dziś dalszych sensacji. Szeptano sobie na ucho, że garbusek został już schwytany i że Chudzik zostanie niezwłocznie uniewinniony. Na każdym kroku słyszano słowo „garbusek“, odmieniane we wszystkich przypadkach...

Tymczasem komplet sędziowski wszedł na salę i przystąpił do dalszego rozważania sprawy, jakgdyby nic się nie stało.

Ale w tej chwili podniósł się obrońca oskarżonego, adwokat Główniewski i oświadczył:

— Po mieście krążą pogłoski, iż właściwy morderca hrabiego Burskiego, dręczony wyrzutami sumienia, przyznał się do winy... Ponieważ pogłoski te, o ileby odpowiadały prawdzie, posiadają dla sprawy decydujące znaczenie, gdyż mogłyby spowodować natychmiastowe umorzenie całej sprawy, przeto proszę o oficjalne wyjaśnienie jej...

Przewodniczący udzielił głosu przedstawicielowi oskarżenia publicznego, który wyjaśnił:

Sprawa ta nie wykroczyła poza ramy babskich pogłosek, a ponieważ przeprowadzone wczoraj dotychczas przez policję dochodzenie dodatkowe stwierdziło ich bezpodstawność, przeto nie przypuszczam, aby mogła ona wpłynąć na bieg toczącego się obecnie procesu... Według mego najgłębszego przekonania morderca hrabiego Burskiego siedzi przed nami na ławie oskarżonych...

Wobec tego przewodniczący rzekł:

— Sąd postanawia przejść nad tą sprawą do porządku dziennego... Proszę wprowadzić świadka Gewerta!

Woźny znowu otworzył drzwi od pokoju świadków i zawołał:

— Świadek Gewert!

Przed sądem stanął niski, tęgawy człowieczek w szarem palcie z aksami-tynnym kołnierzykiem i z melonikiem w ręku.

— Pan Gewert? — zwrócił się doń przewodniczący.

— Tak jest... — odparł świadek.

— Czy pan jest właścicielem sklepu walizek przy ulicy Podleśnej?..

— Tak jest...

— Kiedy popełniono kradzież w pańskim sklepie?..

— W nocy z 4-go na 5-ty września...

— Czy pan widzi walizki, leżące przed stołem sędziowskim?..

— Tak, widzę...

— Czy to są walizki, skradzione z pańskiego sklepu?..

— Musiałbym się im przyjrzeć zbliska...

— Proszę, niech się pan zbliży...

Świadek podchodzi do stołu. Nachyla się. Wszyscy podnoszą głowy.

— Tak, to są moje walizki...

— Ile takich walizek skradziono panu?..

— Cztery...

— Cztery takie same?..

— Tak...

— A pozatem drobne przedmioty i kilka neseserów...

— W jakich okolicznościach popełniono tę kradzież?..

— Mieszkanie moje mieści się tuż przy sklepie... wyjaśnił świadek — Sypialnia graniczy prawie ze sklepem. Było to pewnie około drugiej w nocy... Nagle słyszę w sklepie jakieś szmery... Nic nie mówiąc i nikogo nie budząc, wchodzę ostrożnie do sklepu... Ledwo tylko przekroczyłem próg, a tu wpada na mnie i odrazu knebuję mi usta... Nie mogłem więc zwołać pomocy... Napastnik skrepował mi nogi i ręce poczem zabrał się do dalszej pracy... Widziałem jak uciekał z łupem, lecz nie mogłem go, niestety, przytrzymać...

W tej chwili wtracił się adwokat Główniewski:

— Czy świadek widział dobrze napastnika?..

— Owszem... Naprzeciw mego sklepu stoi latarnia uliczna więc mogłem rozróżnić łatwo jego sylwetkę...

— Doskonale... A więc proszę spojrzeć na oskarżonego i powiedzieć, czy to on skradł te walizki?.. Niech oskarżony wstanie...

Gwert spojrział na Chudzika i zaprzeczył ruchem głowy:

— Nie, tamten był znacznie wyższy...

Oświadczenie to wywarło na wszystkich wielkie wrażenie. Młodzieniec, stojący pod ścianą uśmiechnął się jednym kąciem ust.

Następnie zeznał nadkomisarz Belza, opowiadając sądowi o perypetiach śledztwa.

Stwierdził on, iż według przeprowadzonego dochodzenia walizka oddana została do przechowania bagażowcy dnia 7-go września około godziny 6-ej przed wieczorem. W trzy dni potem Chudzik wraz z synkiem odebrał walizkę i tego samego dnia zrzucił ją do zamiejskiego stawu. Jednocześnie odkryto pod mostem drugą walizkę, a w dwa dni potem znaleziono trzecią walizkę w parku miejskim między drzewami. Walizka to zawierała resztę zwłok bez głowy, której nie udało się dotychczas odszukać.

(Dalszy ciąg jutro).

# W niewoli u chińskich piratów, którzy porwali i uprowadzili wielką karawanę oraz 14 Europejczyków

(x) W roku 1932 opuściła Sinkiang wielka karawana wielbłądów. Była to największa karawana, jaka w ogóle udawała się w podróż w ostatnim stuleciu. Objuczone wielbłądy dźwigały na sobie wielkie bele bawełny, drogic futra, jedwabie i skrzynie złota.

Cały ten ogromnej wartości majątek należał do gubernatora prowincji Sinkiang, który przeczywając nadejście niespokojnych czasów chciał ocalić swe bogactwa przez wywiezienie ich z zagrożonego terenu.

Karawana udawała się w daleką drogę na wschód aż do wybrzeży morskich. Karawanie groziło jednak wielkie niebezpieczeństwo. Wszystkie drogi chińskie roily się od band uzbrojonych rabusiów, którzy nie cofali się na wet przez kilkudniowe walki. — Gwoli większego bezpieczeństwa i zmniejszenia ryzyka, karawana została podzielona na trzy oddziały. Straz przednią liczyła 150 wielbłądów, środek 1000 zwierząt i wreszcie trzecia część 250 wielbłądów.

Wszystko zdawało się być starannie pomyślane i przygotowane. Pierwsza część karawany szczęśliwie dotarła do miejscowości Suchow i wybierała się w dalszą drogę poprzez prowincję Kansu.

Przewodnikiem karawany był stary mahometanin Tihotan, który za drogie pieniądze podjął się przeprowadzenia karawany. Tihotan był najlepszym przewodnikiem i nikt nie znał tak dobrze wszystkich dróg, jak on. Poza to co było najważniejsze, znał się on dobrze ze wszystkimi hersztami band rozbójniczych i był z nimi w dobrych stosunkach. Pierwsza część karawany, na której czele jechał sam Tihotan, dotarła do wybrzeża morskiego, natomiast część środkowa i ostatnia zaginęły bez śladu.

Pomijając już, że wartość towarów które zaginęły wynosiła „skromną” sumkę 7 milionów złotych, wraz z karawaną zginęło również bez śladu 14 Europejczyków, którzy chcieli dostać się do wybrzeży. Pomędzy tymi 14 Europejczykami znajdowały się również kobiety i dzieci.

Mimo zarządzonych skretnych poszukiwań, nie można było natrafić na trop zaginionej karawany. Dzisiaj dopiero po roku od chwili katastrofy, udało się ustalić, że bandyci uprowadzili wielbłądy z naładowanymi skarbami i wraz z karawaną wzięli do niewoli 14 Europejczyków. Karawana została przez bandytów uprowadzona w dzikie, pagórkowate okolice, gdzie w wąskich, górskich ścieżkach mogli się orientować tylko ci, którzy tam przynajmniej połowę życia spędzili. A mieszkali w tych stronach od wieków — bandyci.

Los białych w niewoli u bandytów chińskich był straszny. Ale mimo, że później już wiadomo było, że 14 białych znajduje się w rękach bandytów, nie można było im niczem pomóc, ponieważ kryjówki bandytów były zbyt odległe od jakiegokolwiek osiedla białych. O okropnościach, jakie znieśli mu ślepi biali w niewoli bandyckiej, świadczy najlepiej list niejakiej pani Pedaszenko, rosjanki, która wraz z karawaną dostała się do niewoli. List ten, adresowany był do przyjaciółki, żony lekarza w Urumchi, gdzie pani Pedaszenko, również przez pewien czas mieszkała.

List cudem poprostu dostał się do rąk adresatki. Jest to prawdziwy dokument grozy, którą przecierpieć musieli biedni ludzie.

Oto jego treść: „Droga przyjaciółko! Nie wyobrazisz sobie nigdy tego, cośmy tutaj przeszli. Musze ci przynajmniej pokrótce opisać. Dnia 4 maja 1932 roku ruszyliśmy w podróż. Przez pięć dni było wszystko w porządku. — Szóstego dnia dotarliśmy do miejsca, w którym obozował Tihotan, nasz przewodnik. Jak było umówione, otrzyma-

liśmy od niego wiadomość, że droga jest bezpieczna. Później jednak straciliśmy kontakt z przewodnikiem i poczęliśmy się błąkać po różnych górskich ścieżkach, szukając poomacku drogi.

Której nocy obudziliśmy się, nie widząc zwykłych straży wokół obozu. — Zamiast naszych strażników stali jacyś obcy, uzbrojeni ludzie. Jakiśmy się po tem dowiedzieli, strażnicy zostali wymordowani. Bandyci w szybkim marszu kazali nam pisać jakimiś wąskimi ścieżkami w niedostępne góry. Naturalnie spodziewali się wielkiego okupu za naszą wolność.

Możesz sobie wyobrazić, w jaką

wściekłość wpadli, dowiedziawszy się że nie posiadamy pieniędzy. Mimo to nie chcieli nas zwolnić. I teraz rozpoczęły się nasze tortury. Jesteśmy traktowani gorzej niż niewolnicy. Używają nas do najbrudniejszych posług. Zimą nie mamy ani ciepłego ubrania, ani ciepłej strawy. Jeść dostajemy bardzo niedźnie i pozatem ciągle marsze bardzo nas wszystkich męczy. Musisz bowiem wiedzieć, że bandyci co pewien czas zmieniają miejsce pobytu i wloką nas ze sobą. Wszyscy wyglądamy, jak kościotrupy. Trud fizyczny zmęczył nas jednak mniej, niż cierpienia moralne. — Nigdybym nie uwierzyła, że w przeciągu jednego roku mogą człowiekowi zu-

pełnie zbieleć włosy. Od czasu naszego porwania śpiemy w tych samych sukniach i nie mamy się w co przebrać. Poza to grożą nam co chwila śmiercią. Mimo to nie spełniają swej groźby, torturując nas jedynie moralnie. Pomóżcie nam, jeśli możecie. Cierpimy strasznie”. Twoja przyjaciółka Marja Pedaszenko“.

Naturalnie wszczęto natychmiast starania, aby uwiezionych uwolnić. Rząd chiński wdał się w pretrakcję z bandytami, ale bandyci nie chcieli o niczem słyszeć. W rezultacie, pewnego dnia wynieśli się znów gdzieś w niedostępne góry i od tej chwili wszelki ślad po nieszczęśliwych zaginął.

## Noga „nadziewana” brylantami

### Każdy robotnik w kopalni diamentów strzeżony jest, jak oko w głowie

(x) Od wielu już lat toczy się ostra walka policji wszystkich krajów z przemytnikami brylantów. Najostrzejsza jednak walka toczy się w południowej Afryce, w kraju, w którym się właśnie diamenty znajdują. Walczą tam z przemytnikami, nie tylko rząd i policja państwa, ale również poszczególne syndykaty kopalni diamentowych.

Niedawno w Afryce Południowej odkryta została nowa kopalnia diamentów w Namaqualandzie. Odkrycie nowej kopalni sprowadziło na miejsce obywateli z różnych stron, którzy usadowili się w małym porcie Nolloth, o pięć mil od Namaqualandu. Przybysze ci, to holendrzy, Niemcy, Angliki, Czechy, Ormianie, Grecy i Amerykanie. Pozakładali oni małe sklepiki-szynki, gdzie pod pozorem handlu, kwitnie szmugiel diamentów. — Stąd przemyca się ogromne ilości diamentów do Europy i Ameryki.

Mimo, że kradzieże w kopalniach są bardzo trudne, mieszkańcy portowej mie-

sciny Nolloth, zawsze są w posiadaniu małego, skózanego woreczka, wypełnionego nieszlifowanymi kamieniami. Zresztą są to ludzie tego pokroju, że nie wahają się przed popełnieniem zbrodni, aby tylko zdobyć tanio jaknajwiększą ilość kamieni.

Robotnicy kopalniani, z drugiej strony, również nie grzeszą uczciwością... Poczóż my się mamy męczyć i w pocie czoła czekać na tygodniówkę, powiada nie jeden, skoro w piasku leżą takie skarby. Cóż z tego, że piasek ten nie do nas należy...

Praca w kopalni diamentów jest bardzo ciężka, a robotnicy pilnie strzeżeni. Cały teren kopalni jest ogrodzony wysokim i mocnym murem, tak, że myś stamtąd nie wyjdzie i nie wejdzie.

Na zawołanie licznych dozorców, każdy znajdujący się na terenie kopalni, musi natychmiast stanąć, w przeciwnym razie, dozorczy mają prawo strzelać. — W kopalni, robotnicy podzieleni są na

małe grupy, z których każda ma swego nadzorcę. Każdy kamyk znaleziony, musi być natychmiast oddany nadzorczy, który kładzie go do małego pudełka. Co pewien czas przechodzi kontroler i sprawdza, czy nadzorca dobrze pilnuje robotników. Robotnikom nie wolno podczas pracy włożyć ręki do kieszeni. — Po wyjściu z pracy, każdy z nich jest dokładnie rewidowany. Nawet obuwie, jest skrupulatnie przeglądane.

Mimo to, jednak diamenty wędrują stamtąd nielegalnie stale do Europy i Ameryki. Niedawno dopiero przyłapano transport przemycanych diamentów w puszkiach ze skondensowanym mlekiem i w ustnikach fajek.

W jaki zatem sposób kradnie się diamenty? Pewnego razu, w czasie pracy, jeden z robotników dostał ataku serca i zmarł. Wysłano kilku dozorców po trumnę, w której miano wywieźć ciało nieboszczyka. Po pewnym czasie, znaleziono zwłoki nieboszczyka zakopane na terenie kopalni, a trumna, którą uroczyście wywieziono, zawierała... diamenty...

Jeden z robotników, nacinał sobie skórę na ciele i w ranie chował małe diamenty. Rana po pewnym czasie zasklepiła się i robotnik wychodził do miasta z kradzionym brylantem. Policja portowa w tych stronach jest specjalnie wycwiczona. — Wywieźć brylanty z Afryki, to wcale nie taka łatwa rzecz.

Pewnego razu policjant portowy zwrócił uwagę, że pewien jegomość, którego posadono o przemyt, mimo, że nic mu nie było można dowiedzieć, stale zabiera ze sobą w podróż psa i to za każdym razem innego. Pewnego razu odebrano mu psa i usmiercono go. Jak się okazało w psim żołądku znaleziono sporą ilość diamentów. Przemysłnik głodził psa i na stopnie dawał mu do połknięcia kawał mięsa „nadziewany” brylantami. Po wy dostaniu się za granicę kontroli, psa usmiercał i klejnoty wydobywał.

Inny znów przemytnik, wpadł w oko policji, ponieważ w krótkim odstępie czasu, przybywał na tereny diamentowe i zaraz wyjeżdżał. Zatrzymano go, ale nie znaleziono przy nim brylantów.

Dopiero po pewnym czasie, któryś z bystrzejszych policjantów wpadł na pomysł, aby zajrzeć do jego sztucznej nogi, gdzie też rzeczywiście znaleziono sporą ilość kamieni. Książki, laski, szczotki sztuczne zęby, wszystko to są schowki dla diamentów.

Pewnego razu, policja portowa w New Yorku, zatrzymała pewnego przemytnika, który wracał z Afryki. Mimo 3-godzinnej osobistej rewizji, gdzie poddano go nawet prześwietlaniom, nie można było znaleźć przy nim przemytu. — Musiano go zwolnić. Ale po następnych trzech godzinach schwytano jego pomocników, którzy już na lądzie usiłovali sprzedać przywieziony przez przemytnika przemyt. Wartość przemycanych diamentów wynosiła 400.000 złotych. — Do dzisiejszego dnia pozostało zagadką, gdzie ten przemytnik schował orzemycane klejnoty.

## Czy wąż morski istnieje?

### Ciekawa przygoda jednego z rybaków

(x) Najciekawszym bezsprzecznie zwierzęciem na świecie jest wąż morski, ponieważ nie wiadomo w ogóle czy rzeczywiście... istnieje. Wąż morski jest sensacją pism zawsze w okresie letnim, w czasie, kiedy są tak zw. o-górki i niema tematów do pisania.

W tym zresztą okresie czasu rodzi się najwięcej...kaczek o czterech nogach; cieląt z dwiema głowami i oczywiście węży morskich. Mimo to są ludzie, którzy twierdzą, że wąż morski doprawdy istnieje i wcale nie jest tworem „letniej kanikuły”.

Najlepszym tego dowodem jest zresztą fakt, że zajmujemy się wężem morskim teraz, gdy po okresie letnim stoimy u progu jesieni i nie brak nam tematów do zapełnienia stron. Ale do rzeczy...

Pewien norweski żeglarz, który wjechał na daleką wyspę położoną wysoko na północy morza lodowatego widział na własne oczy węża morskiego.

Wiatr był pomyślny i chyżo niósł kuter rybacki z rozpiętymi dwoma żaglami. Rybak siedział przy sterze i na pawał się pięknem zachodzącego słoń-

ca. Mimo, że znajdował się on na tak dalekiej północy, bezwietrzny i pogodny dzień, wydawał się prawie ciepły.

Po lewej stronie burty widać już było zarysy wyspy, do której żeglarz chciał przybić. Zapadał już lekki zmrok. Wtem, po prawej stronie burty zamaczył rybakowi na morzu jakiś niewyraźny kształt, szybko poruszający się.

Długa chwilę wpatrywał się rybak w miejsce, gdzie w wodzie coś się poruszało. W pewnej chwili zauważył on wystający z wody potwornej wielkości łeb jakiegoś zwierzęcia, łeb podobny do łba węża, ale niezwykle wielki. Żeglarz był zabobonny, jak wszyscy rybacy, a w myśl opowieści rybackich spotkanie węża morskiego przynosi nieuchronnie śmierć.

Rybak pełen strachu wpatrywał się w fale morskie, ale prócz potwornego łba, który po kilku chwilach zniknął, nic więcej nie ujrzał. Tym razem jednak to fatalne spotkanie nie wywarło żadnych złych skutków i rybak po kilku dniach wrócił cało do domu opowiadając kolegom o niezwyklej zjawisku.

## Perły, które liczą miliony lat

### Uczeni nie mogą stwierdzić ich pochodzenia

(sb) Niezwykle zainteresowanie wywołały kosztowności, które znajdują się w posiadaniu mieszkańca Londynu Ernesta Chapmana. Chapman znajduje się w posiadaniu czterech małych pereł, które jednak różnią się zupełnie od wszystkich innych, znanych na świecie pereł.

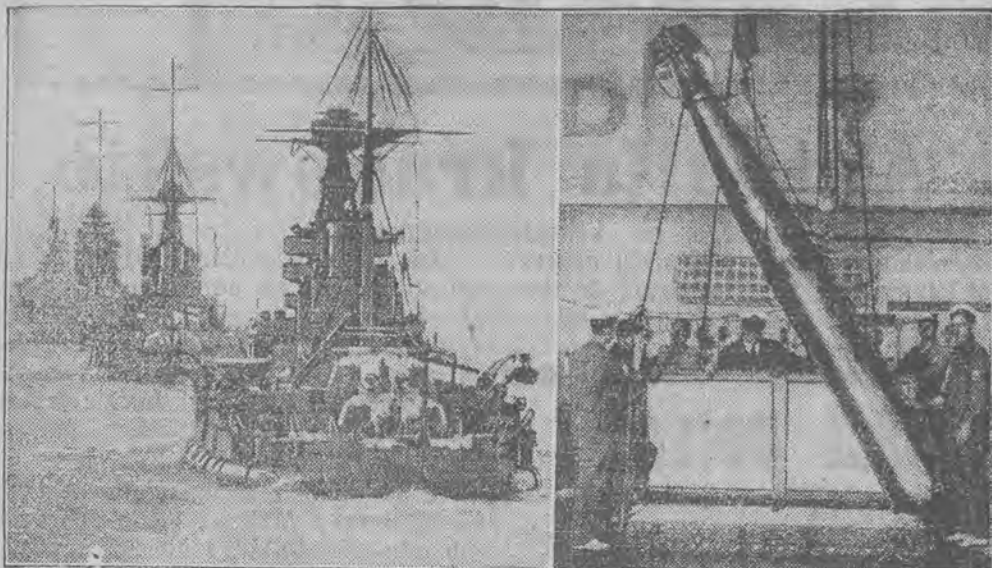
Niezwykle te perły zostały poddane badaniu mikroskopijnemu, przyczem uczeni orzekli zgodnie, że perły te mają już po kilka milionów lat.

Powstały one prawdopodobnie w epoce miocenińskiej, a więc wówczas, gdy zdaje się jeszcze nie było w ogóle ludzi na ziemi. Uczeni nie potrafili sobie wytłumaczyć pochodzenia tych pereł.

Cztery drobne perełki przedstawiają kilkumilionowy majątek, a sprawa nabrała takiego rozgłosu, że do mieszkania Chapmana dokonano już 6 razy włamań. W końcu Chapman złożył je na przechowanie w skarbcu bankowym.



Angielskie manewry morskie



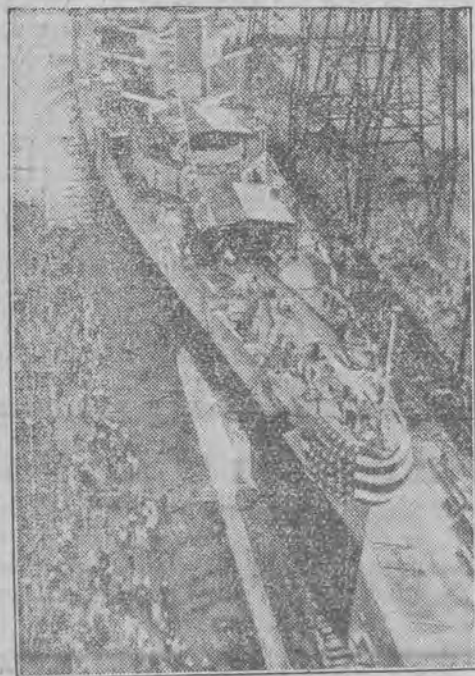
Tegoroczne morskie manewry angielskie już się rozpoczęły. Na zdjęciu widzimy dwa fragmenty manewrów.

Pierwsze katalońskie święto narodowe



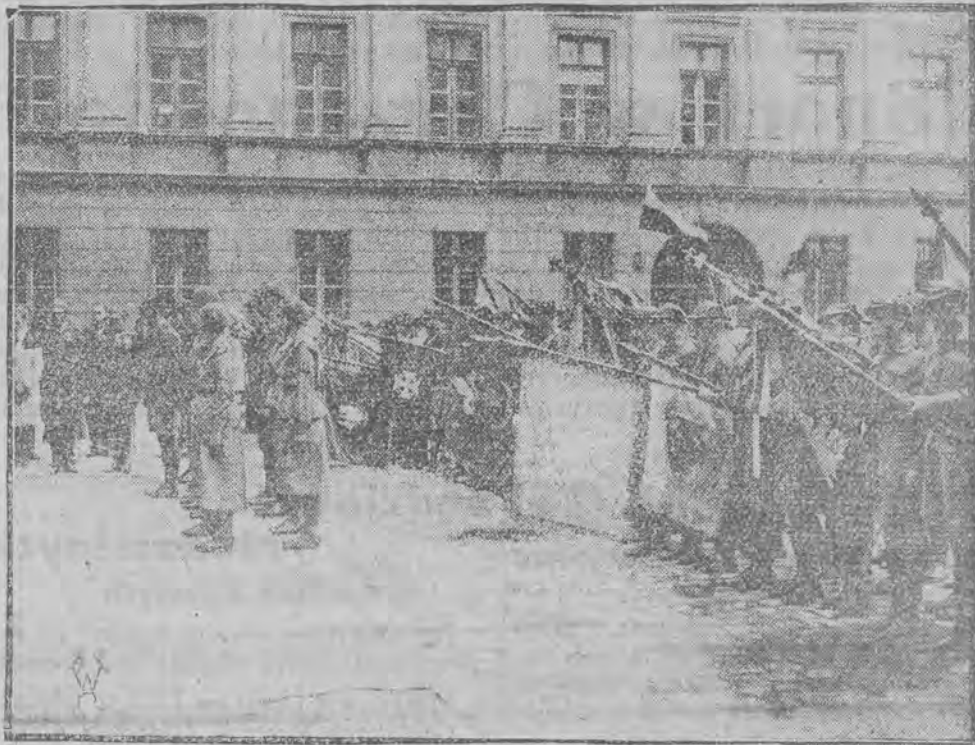
Ku upamiętnieniu pierwszej rocznicy rewolucji w Katalonii, która przyczyniła się do ogłoszenia autonomii tej prowincji hiszpańskiej, w Barcelonie odbyły się wielkie uroczystości. Przemówienie do zebranych tłumów wygłosił prezydent Ma cia.

Nowy krążownik amerykański



W dokach w Fladelfji ukończono obecnie budowę nowego krążownika, wagi 10.000 ton. Nowy statek wojenny nosi nazwę „Minneapolis“.

Sztandary harcerek przed grobem Nieznanego Żołnierza



W ub. niedzielę odbył się w stolicy „Dzień harcerstwa Warszawy“, urządzony przez oddział warszawski Z. H. P. Po mszy połowej na Placu Józefa Piłsudskiego złożono wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem po defiladzie odbyły się na stadionie hippicznym pokazy. Na zdjęciu sztandary harcerek, pochylone przed grobem Nieznanego Żołnierza podczas składania wieńca.

Papen w Budapeszcie



Wicekanclerz niemiecki von Papen udał się do Budapesztu, zaproszony przez premiera Goemboesa na polowanie. W istocie chodzi o konferencję polityczną, która ma się odbyć w Budapeszcie.

Codzienna nowelka „Expressu“

Zwycięstwo kobiety.

— Tak, mój przyjacielu, mam wrażenie, że jeszcze żaden mężczyzna nie zwyciężył w walce z kobietą. Kobiety są podstępne, kobiety potrafią każdego pokonać. A ja kiedyś sądziłem inaczej.

— Przypominasz sobie zapewne, że postanowiłem nigdy się nie ożenić. Żaden z moich przyjaciół nie znalazł szczęścia w małżeństwie, więc uważałem, że nie powinienem pójść za ich przykładem.

Wiadomo ci było również, że w naszych sferach uważano mnie za doskonałą partię. Z tego też względu liczne mamusie, jak i ich pociechy, nieraz wszczynały energiczne akcje. Ale udawało mi się zwycięsko odierać wszelkie ataki.

Dziesięć lat wytrwale walczyłem o wolność kawalerską. Zdawało mi się już, że mi nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Pewnego dnia, działo się to w maju, zawarłem znajomość z młodą, czarującą kobietą. Nazywała się Helena i była wdową. Już w czasie pierwszej rozmowy oświadczyła mi, że była w małżeństwie bardzo nieszczęśliwa i dlatego postanowiła nie powtarzać tego eksperymentu.

Rozumiesz doskonale, że te jej słowa wywarły na mnie wielkie wrażenie.

Nie miałem się przecież czego obawiać! Mogłem się z nią spotykać bodaj codziennie, nie troszcząc się wcale o to, że nasza znajomość pociągnie za sobą poważniejsze konsekwencje.

— Będziemy kolegami, tylko kolegami — powiedziała mi pewnego dnia z czarującym uśmiechem, gdy jej prawilem komplementy.

— Ależ oczywiście — potwierdziłem jej słowa z wielkim zapalem.

Po paru tygodniach jednak, gdy podobala mi się coraz bardziej począłem się do niej w niedwuznaczny sposób za lecać.

— Czy pan przypadkiem nie zamierza się ze mną ożenić? — spytała mnie drwiąco.

— O tem niema mowy! — odparłem kategorycznie.

— To mi się bardzo podoba. — Wszyscy mężczyźni, z którymi się w ostatnich czasach spotykałem, zamu-dzali mnie wprost swymi ofertami matrymonjalnymi...

A więc Helena istotnie nie chciała wyjść za mąż! Cieszyłem się z tego, jak małe dziecko. Bo choć podobala mi się bardzo, jednak w dalszym ciągu nie chciałem słyszeć o małżeństwie.

W okresie letnim znajoma moja, nawiasem mówiąc dość zamożna, mieszkała za miastem we własnej willi. Przy

jeżdżałem do niej codziennie w godzinach popołudniowych i wracałem do miasta dopiero wieczorem.

Minęło kilka miesięcy. Rozpoczął się wrzesień, okres słońca i deszczów.

Pewnej niedzieli siedzieliśmy w dwójkę w jej zacisznej willi. Rozmawialiśmy o najrozmaitszych rzeczach. Nastrój był bardzo pogodny, nie jednak nie wróżyło tego, iż za kilka godzin dojdzie do poważniejszych rozstrzygnięć.

Gdy zapadł zmierzch, Helena poprosiła mnie, bym zjadł z nią kolację.

Nie odmówiłem jej oczywiście.

Wkrótce zasiadliśmy do stołu.

— Zimno jest — powiedziała w pewnej chwili do mnie. — Każę dozorcę zamknąć okiennice.

Czy miałem przeciwko temu zaprotestować? Chyba okiennice nie mogły mi grozić żadnym niebezpieczeństwem.

Wkrótce zapalono światła. Po kolacji Helena opowiadała mi jakieś ciekawe historie. Śmiałyśmy się głośno.

Zaczął padać deszcz, uderzając monotonnie o okiennice. Po kilku minutach rozpoczęła się prawdziwa ulewa.

Sytuacja była trochę przykra.

— Do dworca kolejowego mam parę kilometrów — powiedziałam Helenie. — Jaka szkoda, że tu nie można znaleźć żadnej bryczki ani samochodu. Przecież w taką ulewę nie będę mógł wyruszyć w drogę.

— Zaczekaj pan trochę — poradziła

mi — deszcz chyba zaraz przestanie padać.

Ale lało dalej, jak z cebra.

Po godzinie zakomunikowałem Helenie, że już nie zdążę na ostatni pociąg i chyba będę musiał spędzić noc w jej willi.

— To byłoby zupełnie możliwe — odpowiedziała mi z uśmiechem. — Mogłaby dla pana przeznaczyć odpowiedni pokój. Ale...

— Jakże ale?

— Moi sąsiedzi, znajomi, wreszcie służba, wszyscy będą wiedzieli, że pan spędził noc w mem domu. Będę więc skompromitowana. Jeśli więc pan chce u mnie zostać, musi pan...

— Ożenić się ze mną — dokończyłem zamiast niej.

— Tak mój drogi panie — roześmiała się głośno.

Deszcz lał w dalszym ciągu. Helena bardzo mi się tego wieczoru podobala. Nie dziwi się więc, że zostałem.

A ponieważ byłem dżentelmenem, więc tym razem nic mnie już nie mogło uchronić przed kajdanami małżeńskimi.

W miesiąc później wzięliśmy ślub. A gdy pewnego wieczoru siedzieliśmy znów we dwójkę, powiedziała mi z uśmiechem:

— A czy ty wiesz kochany, że tego wieczoru wcale deszcz nie padał. Umyślnie kazałem dozorcę zamknąć okiennice, a później polewać je wodą z hydrantu. To był doskonały sposób.

Tlum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 139-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika“ sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49